REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

CZWARTEK 3 SIERPNIA 1933 R. nr 213

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem | 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Polska skrzydlata niech żyje!

Tryumfalny przylot kpt. Skarżyńskiego

nieustraszonego lotnika, zwycięzcy Atlantyku, rekordzisty świata

Zwycięzca Atlantyku, bohater gigantycznego lotu—samotnie przez Ocean w małej turystycznej awionetce, kpt. Skarżyński przyleciał wczoraj o g. 4 i pół popołudniu do stolicy na lotnisko Mokotowskie. Nareszcie.

Cała Polska oczekiwała go od trzech miesięcy, łowiąc chciwie każdą wieść z depesz o triumfalnym jego pochodzie przez Amerykę Południową, o owacjach, hołdach i powitaniach i niecierpliwiąc się myślą, kiedyż wreszcie danem będzie ujrzeć go nam wśród nas.

Skąd kpt. Skarżyński przyleciał do stolicy

W niedzielę ub. nadeszła wiadomość, że kpt. Skarżyński wystartował z Boulogne sur Mer we Francji, lecąc do Polski. I nagle wszelkie wieści o nim umilkły. Pół dnia w poniedziałek Polska przeżyła w niepokoju. Nie oszczędzono nam go... dlaczego? Po co?

Powrót kpt. Skarżyńskiego do Ojczyzny otoczony został tajemnicą, której szeroki ogół nie umie zrozumieć. A jednak w tajemnicy tej tkwiła pewna racja. Przedewszystkiem chodziło o to, aby kpt. Skarżyński leciał etapami, nie zmęczył siebie i maszyny, słowem, aby ukazał się witającym w „doskonałej formie"" jak to się mówi po sportowemu. Gdzież miał wypaść ten pierwszy etap przed stolicą. Gdziekolwiek wylądowałby kpt. Skarżyński, wszędzie spotkałby się z entuzjastycznemi powitaniami, owacjami...

A bohater Atlantyku miał niezłomną ambicję, za którą Warszawa winna mu być wdzięczną: „Stolicy należy się pierwszeństwo. W Warszawie zaprezentować się muszę przedewszystkiem. Zanim komukolwiek uścisnę dłoń na powitanie — sercu Polski zdać muszę raport ze swego lotu".

Z tych względów, na specjalne życzenie kpt. Skarżyńskiego miejsce jego wylądowania w granicach Polski zostało okryte całkowitą tajemnicą.

Tajemnica ta dochowana została z zadziwiającą i badaj niebywałą dotychczas skrupulatnością. Dość powiedzieć, że kpt . Skarżyński przyleciał już w niedzielę o godz. 4-ej pop. na lotnisko łódzkie w Lublinku i przez trzy dni pod bokiem Warszawy przebywał a nie wiedział o tem nikt, ani tu w stolicy, ani nawet w Łodzi.

O lądowaniu w Łodzi powiadomiona była zaledwie garstka wybranych. W niedzielę na powitanie przybyli z Warszawy pułk. Kwieciński, mjr. Jungrav, konstruktorzy RWD 5-Bis p. Rogalski, Drzewiecki i kierownik doświadczalnych warsztatów lotniczych Wędrychowski oraz por. Pronaszek. Również w niedzielę przybyła z Jastarni żona bohaterskiego lotnika oraz siostra i szwagier, aptekarz z Warty.

Przyjaciele przyrzekli tajemnicę i dotrzymali jej święcie.

Zabawne jest, że kpt. Skarżyński ryzykował jednak „zdemaskowanie go". Odbywał mianowicie w towarzystwie małżonki i przyjaciół liczne wycieczki samochodowe. Zatrzymywał się tu i ówdzie, rozmawiał z ludźmi — naturalnie w cywilnem ubraniu. Nikt go nie poznał.

Dodać należy, że w ostrożności posunięto się tak daleko, iż w rozmowach nie wymieniano nawet jego imienia.

Zapowiedziany na godz. 3.30 przylot kpt. Skarżyńskiego do Warszawy opóźnił się o godzinę.

Moment przylotu

Dopiero o godz. 4.30 ukazały się od strony zachodniej samoloty, eskortujące honorowo bohatera Atlantyku.

Na czele leciało kluczem 15 wyścigowych samolotów P7, za nimi samolot kpt. Skarżyńskiego biała awionetka udekorowana czerwono - białemi wstęgami i eskortujący go samolot wojskowy R 13.

Przed lądowaniem kpt. Skarżyński okrążył trzykrotnie lotnisko w górze, gdy na dole z trybun dla publiczności rozległy się niemilknące okrzyki „Nech żyje".

Po trzykrotnem okrążeniu lotniska kpt. Skarżyński wylądował przed trybuną centralną, doprowadzony do lądowania przez eskortujący go R 13.

Krótkie chwile powitania z kolegami lotnikami, którzy wybiegli naprzeciw do samolotu i ze zgromadzonymi na trybunie dygnitarzami. Kpt. Skarżyński zostaje przez wicemin. gen. Fabrycego udekorowany Polonją Restitutą. Następnie przed ustawionym na trybunie głośnikiem wygłasza krótkie przemówienie powitalne.

„Spełniłem swój obowiązek"

„Przeżywam niezwykłą radość, że jestem z powrotem w kraju, w Warszawie, która tak gorąco zamanifestowała, przy okazji mego przylotu, swe przywiązanie do idei lotnictwa. Przywożę pozdrowienia od rodaków z Ameryki Południowej. Jestem dumny, że przypadł mi w udziale zaszczyt podjęcia ponownie przelotu przez Atlantyk na polskim samolocie i wyrażam podziękowanie konstruktorom RWD. Jeszcze raz dziękuję serdecznie za przyjęcie — spełniłem tylko swój obowiązek".

Wśród owacji tłumu

Następnie kpt. Skarżyński w otoczeniu przyjaciół wsiadł do samochodu, a za nim ruszył szereg samochodów przed trybunami naokoło lotniska, ażeby wszyscy mogli zobaczyć bohatera. W pierwszym samochodzie jechał kpt. Stanisław Skarżyński z żoną.

Kpt. Skarżyński wygląda doskonale, opalony, w popielatym garniturze, bez kapelusza.

Pani Skarżyńska ubrana była w granatowy kostjum i biały kapelusz. Uśmiechami i gestem pozdrawiali publiczność bijącą braw.

W następnym samochodzie jechali konstruktorzy zwycięskiej awionetki, inż. Rogalski, Drzewiecki i dyrektor wytwórni, Wędrychowski. Brakło wśród nich tylko ś. p. inż. Wigury, jednego z konstruktorów RWD 5-bis.

Trzeci samochód wiózł dyr. Filipowicza, Kwiecińskiego, i Piątkowskiego, w czwartym siedziała siostra kpt. Skarżyńskiego i koleżanki lotniczki.

Po objechaniu lotniska, korowód samochodów ruszył na miasto.

Hołdy stolicy

O godzine 5-tej wyruszył z lotniska korowód aut, na którego czele jechał lśniący czarny „Fiat" kapitana Skarżyńskiego.

Zdobywca Atlantyku, świeżo udekorowany orderem „Polonia Restituta", miał przy boku małżonkę. W następnem aucie jechali konstruktorzy samolotu RWD 5-bis inżynierowie Rogalski i Drzewiecki oraz dyrektor warsztatów doświadczalnych inż. Wędrychowski. W trzeciem aucie zajęli miejsca szef lotniska cywilnego pułk. Filipowicz oraz generalny sekretarz Aeroklubu Rzeczypospolitej pułk. Kwieciński.

Korowód torował sobie drogę poprzez gęsty tłum stłoczony na chodnikach i na jezdni. Chwilami rozentuzjazmowane masy rozsadzały kordon i zagradzały drogę samochodowi tryumfatora wznosząc okrzyki: „Niech żyje major Skarżyński!", „Niech żyje zdobywca Atlantyku"!

Korowód przeciągnął wśród owacyj wdzięcznej Warszawy ulicami Topolową, Nowowiejską, Śniadeckich, Marszałkowską do Placu Unji Lubelskiej, gdzie kapitan złożył wieniec u stóp Pomnika Poległych Lotników. Na Bagateli kpt. Skarżyński odłączył się od korowodu i udał się do Belwederu, gdzie bawił z krótką wizytą. Następnie korowód przejechał Alejami Ujazdowskiemi, Koszykową, Marszałkowską, Krakowskiem Przedmieściem do Placu Zamkowego, gdzie kpt. Skarżyński odłączył się powtórnie od korowdu, aby złożyć wizytę na Zamku.

Powrót i droga korowodu do Aeroklubu Rzeczypospolitej była pochodem triumfalnym poprzez zachwyconą stolicę.

W aeroklubie

W Aeroklubie kpt. Skarżyński podejmowany był przez swych współkolegów lotników i swe władze przełożone. Tłum zebrany na ulicy domagał się gromkiemi okrzykami kpt. Skarżyńskiego, który kilkakronie wychodził na balkon.

Owacjom nie było końca.

—————):✱:(—————

Niepoczytalny czyn

Zbiorowe przejście granicy za podszeptem agitatorów

KATOWICE, 2.8. W dniu 1 sierpnia znaczna grupa bezrobotnych niezadowolona z wysokości wypłaconych przez urząd gminny w Nowej Wsi zasiłków, odmówiła przyjęcia ich i zamierzała urządzić demonstrację w gminie Nowa Wieś i miejscowości Czarny Las. Rozproszeni przez patrol policyjny i podburzeni przez kilku agitatorów, udali się ku granicy niemieckiej, przyczem zgromadziwszy się niespostrzeżenie w pobliżu granicy, przekroczyli ją w odległości około 1 klm. od punktu przejściowego „Karol-Emanuel" i udali się do Zabrza na Śląsku Opolskim.

Nieodpowiedzialny ten krok obałamuconych jednostek wywołał wśród okolicznej ludności zrozumiałe oburzenie.

—————):✱:(—————

Sobieski—Piłsudski

Węgrzy o rocznicy odsieczy wiedeńskiej i wojny bolszewickiej

BUDAPESZT, 2.8. „Nemzeti Ujsag" zamieszcza artykuł z okazji zbliżającej się 250-tej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Dziennik podkreśla genjusz wojskowy Sobieskiego i ogromny wpływ zwycięstwa pod Wiedniem na dalsze losy świata chrześcijańskiego. Pierwszem bezpośredniem następstwem zwycięstwa był powrót Węgier do orbity świata chrześcijańskiego, a następnie uwolnienie z pod jarzma tureckiego księstw naddunajskich i bałkańskich. Nawet leżące na uboczu Włochy uwolnione zostają od nacisku potęgi ottomańskiej.

Kończąc, autor podkreśla, że podobnie jak przed 250-ciu laty Sobieski uratował od zagłady cywilizację europejską, tak w r. 1920 uczynił to Marszałek Piłsudski zwycięstwem swem nad bolszewikami. Obydwa te momenty historyczne pozostaną w dziejach świata jako niezniszczalne pomniki sławy polskiego wodza i polskiego żołnierza, a zarazem jako dowody ich ofiarnej służby dla dobra ogółu.

W przeddzień doniosłego wystąpienia politycznego

Prezes Sławek ujawni w niedzielę zasadnicze idee nowej konstytucji

Zjazd legjonowy, który w niedzielę odbędzie się w Warszawie, będzie poświęcony nietylko wspomnieniom owego historycznego dnia 6 sierpnia 1914 roku, kiedy z Krakowa wyruszyła w bój i przekroczyła granice zaborów pierwsza kadrowa kompanja siły zbrojnej, stworzonej przez Józefa Piłsudskiego.

Zjazd niedzielny będzie również **terenem bardzo doniosłego wystąpienia politycznego.**

Mianowicie podczas akademji, która odbędzie się w niedzielę o godz. 11 przed poł. pod Krzyżem Traugutta, wygłosi prezes Bloku Bezpartyjnego, pułk. Sławek **zasadnicze przemówienie na temat Konstytucji.**

W przemówieniu tem prezes Sławek ujawni **tezy programowe Konstytucji,** opracowane przez Blok Bezpartyjny i w **ostatecznych już zarysach uzgodnione.**

Tezy te, różniące się znacznie w wielu zasadniczych punktach od dotychczasowych projektów, będzie się Blok Bezpartyjny starał zrealizować już w najbliższej przyszłości.

✱

Reforma Konstytucji marcowej uznana została już przed wielu laty za pilną potrzebę przez obóz pomajowy.

Zgodnie z Postanowieniami Konstytucji marcowej 3-ci Sejm, (między r. 1928 a 1930) był właśnie tem ciałem ustawodawczem, które miało specjalne uprawnienia do rewizji Konstytucji. Sejm ten mógł bowiem zmienić Konstytucję zwykłą większością, podczas gdy w obecnym Sejmie jest do tego potrzebna większość kwalifikowana.

Toteż w ubiegłym Sejmie klub parlamentarny Bloku Bezpart. zgłosił projekt nowej Konstytucji; jednak w tym Sejmie Blok nie posiadał większości.

Poza Blokiem wyłoniły się wtedy dwa inne projekty: jeden, opracowany przez stronnictwa, stanowiące wówczas t. zw. „centrolew" — i drugi Klubu Narodowego, który jednak nie mógł być formalnie zgłoszony dla braku odpowiedniej ilości podpisów.

Projekt Bloku przeszedł pierwsze czytanie na plenum Sejmu i został odesłany do komisji, gdzie jednak utopiono go w powodzi pustych deklaracyj i niemniej jałowych przemówień przedstawicieli stronnictw.

Na konieczność reformy Konstytucji w latach między 1928 a 1930 dwukrotnie zwracał uwagę Prezydent Rzplitej.

Gdy po dymisji gabinetu dra Świtalskiego odbywały się na Zamku konferencje z przywódcami partyj, Prezydent wysunął jako naczelne zagadnienie reformę Konstytucji.

Następnie, rozwiązując ciała ustawodawcze w jesieni 1930 Prezydent jako jeden z powodów wymienił fakt, że Sejm nie rozwiązał zagadnienia konstytucyjnego, chociaż był do tego specjalnie uprawniony.

Wybory w listopadzie 1930 dały większość Blokowi Bezp., który też w nowym Sejmie ponowił wniosek o zmianę Konstytucji, zgłaszając swój projekt poprzedni z tem zastrzeżeniem, że traktuje go tylko jako podstawę do dyskusji.

Projekt ten po pierwszem czytaniu na plenum Sejmu przeszedł do komisji pod koniec sesji r. 1931.

Pod przewodnictwem wicem. Makowskiego rozpoczęła komisja pracę. Rozpisała ankietę do znawców prawa konstytucyjnego, otrzymane odpowiedzi ogłosiła w 3 tomach. W ciągu sesyj 1931 — 32 i 1932 — 33 na podstawie referatów posłów Cara, Makowskiego, Miedzińskiego, Podoskiego, Seidlera i innych odbyła się zasadnicza dyskusja nad podstawowemi zagadnieniami. Opozycja na ogół usunęła się od pracy i dyskusji, z wyjątkiem rzadkich wystąpień posłów klubu narodowego, Winiarskiego i Komarnickiego.

W marcu b. r. obrady komisji konstytucyjnej objęły już całokształt zagadnień zasadniczych i dojrzały do następnego etapu pracy t. j. prawniczego skodyfikowania tez. wysuniętych w dyskusji ogólnej.

Podczas obecnej przerwy w obradach Sejmu myśl reformy Konstytucji nie spoczywała wcale. Odbywały się poufne narady decydujących czynników, a zapowiedź, że prezes Sławek w niedzielę ujawni ostatecznie ustalone tezy, świadczy, iż zbliżamy się szybko do realizacji wielkiego dzieła przebudowy ustroju państwa — dania społeczeństwu nowej Konstytucji.

✱

Wczoraj w lokalu BBWR przy ul. Szopena 1 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Sławka posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR sejmowej i senackiej.

Na posiedzeniu tem generalny referent wicemarszałek Sejmu pos. Car w dwugodzinnym referacie przedstawił nową, przez siebie skodyfikowaną, redakcję projektu nowej konstytucji.

Od Mussoliniego zależy

czy Londyn i Paryż staną w obronie Wiednia przed Berlinem

LONDYN, 2.8. — Między Londynem, Paryżem i Rzymem toczy się w danej chwili wymiana zdań co do skuteczności interwencji mocarstw w Berlinie w obronie Austrji. Rząd austrjacki zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch z przedstawieniem obfitego materjału co do zagrożenia integralności Austrji i bezpieczeństwa obecnego rządu austrjackiego ze strony Niemiec.

Brytyjski Foreign Office uważać ma interwencję za celową jedynie w tym wypadku, jeśli będzie to istotnie interwencja zbiorowa Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, utrzymana w ramach przewidzianych przez pakt czterech mocarstw. Decyzja w tej sprawie leżeć ma w ręku Mussolini'ego, albowiem zarówno w Londynie, jak i w Paryżu istnieje gotowość do takiego kroku, którego realizacja wymaga kolaboracji Rzymu.

—————):✱:(—————

Kodeks Pracy Roosevelta

dla 700.000 przedsiębiorstw, zatrudniających 6 miljonów ludzi

WASZYNGTON, 2.8. „Kodeks Pracy" Roosevelta przyjęła dobrowolnie 1/6 przemysłu Stanów Zjednoczonych, zatrudniająca w 700.000 przedsiębiorstwach 6 miljonów ludzi. Oprócz przemysłu bawełnianego, który pierwszy przyjął nowy kodeks pracy, prowadzone są rokowania z przemysłem stalowym i naftowym, żeby doprowadzić do ustalenia godzin pracy, płac i cen produktów w tych gałęziach przemysłu.

Do czuwania nad kampanją odbudowy narodowej powołano specjalną radę państwową, złożoną z 600 osób.

Sposób załatwiania sporów zostaje ujęty w reguły, sformułowane w kodeksie, zastosowanym w przemyśle bawełnianym.

—————):✱:(—————

Aresztowanie b. sędziego

Stanisława Łopatto

Olbrzymią sensację wywołało w całej Warszawie zarządzone w dniu wczorajszym aresztowanie b. sędziego p. Stanisława Łopatto (Okólnik 11). Tło sprawy pozostaje całkowitą tajemnicą. Aresztowanego sędziego przewieziono do więzienia przy ul. Dzielnej do oddzielnej celi. Sędzia Łopatto był w czasach rewolucyjnych czynnym działaczem PPS. Liczy on obecnie lat 54 i jest ojcem dwu synów studentów uniwersytetu.

Szczegóły aresztowania nie są podane do wiadomości publicznej.

—————):✱:(—————

Gdzie zesłany był Józef Piłsudski

Kpt. Lepecki na Syberji

IRKUCK, 2.8. — W dniu wczorajszym przybył do Irkucka adjutant Marszałka Piłsudskiego, kpt. Mieczysław Lepecki, odbywający — jak wiadomo — podróż po Syberji.

Po kilkudniowym pobycie w tem mieście kpt. Lepecki uda się sowieckim samolotem wojskowym do miejscowości Kireńsk, położonej w odległości 1000 klm. na północ od Irkucka.

Jak wiadomo w Kireńsku przebywał w latach 1887 — 1889 na zesłaniu Marszałek Piłsudski.

—————):✱:(—————

Katastrofa kolejowa w Sowietach

20 ofiar błędnego nastawienia zwrotnicy

RYGA, 2.8. — W pobliżu stacji Bołogoje, w gub. Nowgorodzkiej, pociąg osobowy w pełnym biegu zderzył się z pociągiem towarowym, zdążającym w przeciwnym kierunku. Zderzenie było tak silne, że lokomotywa pociągu osobowego wrżnęła się w lokomotywę pociągu towarowego. Wszystkie prawie wagony uległy strzaskaniu. Liczba ofiar nie została jeszcze dokładnie ustalona, wynosi jednak nie mniej, jak 20 osób. Powodem katastrofy było błędne nastawienie zwrotnicy.

—————):✱:(—————

Zamknięcie przewodu sądowego

o rozruchy w Żywieckiem

Podczas wczorajszej rozprawy o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim przeciw członkom OWP i Związkowi Hallerczyków, trybunał zakończył postępowanie dowodowe.

Pierwszy zabrał głos oskarżyciel publiczny podprokurator dr. Pelc, domagający się surowego ukarania oskarżonych. Po przemówieniach prokuratora i obrońców przewodniczący trybunału odroczył rozprawę do czwartku b. m., kiedy nastąpi ogłoszenie wyroku.

—————):✱:(—————

Żydowska miłość niemieckiej ojczyzny

po tamtej stronie hitlerowskiej barykady

LONDYN, 2.8. — Dr. Maks Naumann, prezes związku niemieckich Żydów narodowców, zamieszcza w tygodniku „Investigator" artykuł, w którym protestuje przeciwko rzekomo oszczerczym wiadomościom o okrucieństwach, jakich dopuszczają się hitlerowcy na Żydach. Dr. Naumann stara się przeprowadzić linję demarkacyjną pomiędzy „Żydami czującymi po niemiecku" a „marksistami i sjonistami, którzy uważają się za członków narodu żydowskiego". My, Żydzi, narodowcy niemieccy — pisze autor — kochamy naszą niemiecką ojczyznę wszystkiemi siłami naszego jestestwa.

Dwie drogi

Fiasco konferencji londyńskiej uprzytamnia wymownie prawdę, że o prawidłowem działaniu mechanizmu gospodarstwa światowego tylko wtedy może być mowa, gdy zdrowe będą jego poszczególne części. Trzeba zatem uzdrowić gospodarstwa poszczególnych krajów przez opanowanie kryzysu najpierw wewnątrz ich granic.

W języku ludzi prostych kryzys oznacza spadek dochodów i zarobków, brak pracy, biedę. Dla ekonomisty kryzys jest zwichnięciem równowagi między produkcją i konsumcją, między ceną towaru, a kosztami jego wytworzenia, między dochodem przedsiębiorstwa, a jego zadłużeniem.

Człowiek prosty, nieuczony, chce pracować, chce jeść. On nie rozumuje kategorjami „logiki kryzysu“. Nie rozumie, dlaczego płacą mu mniej. Nie rozumie, dlaczego państwo nie wypuszcza więcej pieniędzy, dlaczego nie buduje dróg czy domów, choć dużo ich wszędzie potrzeba. Ekonomista natomiast wie, że aby rolnik, robotnik, fabrykant i kupiec mogli pracować i zarabiać jak dawniej, trzeba najpierw przywrócić gospodarstwu społecznemu zwichniętą równowagę, trzeba wyrównać w nowym układzie stosunków poziom cen, dostosować koszty produkcji do tego nowego poziomu, przystosować płatność długów do obniżonego dochodu i zmniejszonych możliwości płatniczych dłużnika. Muszą się zatem najpierw odbyć powyższe procesy wyrównawcze, zanim można będzie mówić o poprawie.

Ten kraj szybciej wyjdzie z przesilenia, który szybciej odbędzie te procesy wyrównawcze. Kto sądził, że może spokojnie czekać aż kryzys minie, albo kto mniemał, że zwichniętą równowagę sił gospodarczych będzie można odzyskać od strony międzynarodowej — ten ma dziś powód do przykrego rozczarowania.

Czy do tych rozczarowanych może się dziś zaliczyć Polska? Bynajmniej. Myśmy dostatecznie wcześnie zorjentowali się, że tylko własnemi siłami i środkami zmierzać możemy do opanowania kryzysu. Myśmy bodaj najwcześniej z państw weszli na drogę przywracania równowagi naszemu gospodarstwu przez politykę oszczędności budżetowych, akcję zniżki cen, akcję obniżania kosztów produkcji oraz akcję oddłużania gospodarstw rolnych i warsztatów przemysłowo - handlowych.

Przypatrzmy się, co czyni dziś Ameryka. Zmierza do tego samego celu, który przyświeca i naszej polityce gospodarczej. Chce własnemi siłami osiągnąć równowagę, jako niezbędny warunek wejścia na drogę pomyślności. Tylko do osiągnięcia tego celu stosuje inną metodę — metodę dewaluacji pieniądza.

Dewaluacja podnosi ceny i obniża długi; sprzyja więc przyśpieszeniu procesów oddłużeniowych. Podnosząc ceny — dewaluacja jednocześnie zmusza do podnoszenia dochodów obywateli, przyczem, jeśli chce utrzymać równowagę, wzrost dochodu musi wyprzedzać wzrost cen. Rozumie to Roosevelt i jego „trust mózgów“, narzucając pracodawcom podnoszenie płac i skracanie czasu pracy. Ale.. to podnosi zarazem koszty produkcji.

Nie wchodząc w bliższą analizę polskiej i amerykańskiej metody przezwyciężenia kryzysu, można stwierdzić: Ameryka zmierza do osiągnięcia równowagi gospodarczej przez obniżenie wartości pieniądza — my zaś przez obniżenie wszystkich elementów kosztów produkcji i wymiany. Ameryka chce ustabilizować swe życie gospodarcze na poziomie wysokich cen i wysokich kosztów — my zaś na poziomie niskich cen i niskich kosztów.

Która z tych metod okaże się lepsza, nie dziś czas wydawać wyroki.

Sądząc jednak z ostatnich uchwał komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, Polska nie zejdzie z drogi, która u nas została obrana i jest stosowana od dłuższego czasu.

Jest ona niewątpliwie pewniejsza, gdyż nie naraża życia gospodarczego na wstrząsy, jakie widzimy w Ameryce,

Tylko trzeba iść po niej konsekwentnie.

Ustawa o sterylizacji
również w Gdańsku

GDAŃSK, 2.8. — Podając wywiad z senatorem zdrowia dr. Kluckem „Der Danziger Vorposten“ informują, że niemiecka ustawa o sterylizacji przyjęta będzie również w Gdańsku.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 2 sierpnia

Dewizy:

Gdańsk 173.70, Holandja 360.90, Londyn 29.72, Nowy Jork 6.70, Nowy Jork (kabel) 6.71, Paryż 35.00, Praga 26.52, Szwajcarja 172.97, Włochy 47.15.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 38.75 — 39.00, 7 proc. poż. stab. 52.15 — 52.75 — 52.50 (w proc.), 4 proc. poż. inwest. 104.75, 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.75 — 49.50, 5 proc. konwersyjna 40.50 — 46.75, 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 40.50 — 40.75, 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. LZ Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. LZ Banku rolnego 94.00, 7 proc. LZ Banku rolnego 83.25, 8 proc. LZ Tow. kred. przem. pol. funtowe 53.25 — 53.50 (w proc.), 4 i pół proc. LZ ziemskie 41.00, 8 proc. LZ Warszawy 42.75 — 43.25 — 43.00, 8 proc. LZ Łodzi 39.75.

Akcje:

B. Polski 80.50 — 81.00, Lilpop 11.00, Haberbusch 39.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 2 sierpnia

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano: żyto nowe I-szy standard 16.75 — 17.00, pszenica jara czerwona szklista — bez obrotów, owies jednolity 16.00 — 17.00, owies zbierany 15.00 — 16.00, jęczmień na kasze 16.50 — 17.00, gryka bez obrotów, groch polny z workiem 24.00 — 27.00, groch Victoria z workiem 32.00 — 36.00, mąka pszenna luksusowa gatunek pierwszy 56.00 — 61.00, mąka pszenna gatunek pierwszy 51.00 — 56.00, mąka pszenna gatunek drugi po luksusowej 46.00 — 51.0, mąka pszenna gatunek trzeci poślednia 21.00 — 31.00, mąka żytnia pytlowa gatunek pierwszy 31.00 — 32.0, mąka żytnia sitkowa gatunek drugi 21.00 — 22.00, mąka żytnia razowa 21.00 — 22.00, otręby pszenne szale 12.00 — 13.00, otręby pszenna średnie 12.00 — 13.00, otręby żytnie 3.00 — 9.00.

Zwłoki Jana Kasprowicza na Harendzie
Olbrzymia manifestacja na Podhalu

O imponującej manifestacji Podhala z powodu przeniesienia zwłok Jana Kasprowicza do mauzoleum na Harendzie w uzupełnieniu wczorajszych depesz otrzymujemy z Zakopanego następującą szczegółową relację.

Od ranka na drogach, wiodących do Zakopanego panował ożywiony ruch. Delegacje górali z całego Podhala, oddziały młodzieży harcerskiej i kolonje dzieci, bawiących na wywczasach w okolicach Zakopanego oraz tłumy publiczności ciągnęły do starego kościołka, gdzie trumna Kasprowicza tonęła wśród wieńców i kwiatów. Ulice, któremi miał przejść kondukt żałobny, były zamknięte dla ruchu kołowego. Na domach uzdrowiska powiewały flagi żałobne, w oknach wystawowych wśród zieleni portrety Kasprowicza, w urzędach gminnych normalny tok urzędowania zawieszono, uznając dzień dzisiejszy za dzień żałobny.

Na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa kościół wypełnił się publicznością. Z rodziny zmarłego przybyła wdowa p. Marja Kasprowiczowa, córka poety p. Jarocka z Mężem oraz dalsza rodzina. Władze reprezentowali: nacz. wydziału sztuki dr. Władysław Zawistowski, wojewoda krakowski Kwaśniewski i starosta nowotarski. Władze miejscowe: burmistrz Zakopanego inż. Winnicki w otoczeniu radnych, komendant garnizonu ppłk. lek. Chełmicki. Senat uniwersytetu lwowskiego, gdzie Kasprowicz przez szereg lat był profesorem i rektorem brał udział w uroczystości in corpore z rektorem ks. Goerstmanem na czele. Uniwersytet poznański reprezentowali: prof. dr. Grabowski, który jednocześnie reprezentował związek zawodowy literatów poznańskich i prof. Jan Rutkowski. Uniwersytet krakowski reprezentował prof. Heinrich Uniwersytet warszawski — docent Konrad Górski. Uniwersytet wileński — prof. ks. R. Falkowski i prof. Oko. Akademję sztuk pięknych — Weiss i Axentowicz. Krakowskie tow. sztuk pięknych — dr. Schroeder. Syndykat dziennikarzy wielkopolskich — red. Jarochowski. Pozatem przybyło na pogrzeb szereg wybitnych osobistości ze świata artystycznego i literackiego.

O godz. 9-ej rozpoczęła się msza żałobna, którą celebrował proboszcz miejscowy ks. dziekan Tobolak. W czasie mszy pienia żałobne wykonał chór „Echa tatrzańskiego“. Po nabożeństwie przed kościołem przemówienie żałobne wygłosił ks. Skaziński, rodem z Szymborza, gdzie urodził się Jan Kasprowicz.

Kondukt żałobny, ciągnący się przeszło na kilometr, ruszył w stronę Harendy.

U podnóża mauzoleum spoczęła trumna, wokół której ustawiły się delegacje, poczem po odprawieniu krótkich modłów, poświęceniu mauzoleum i kapliczki, przemówił do tłumu zgromadzonego na stokach gór i obydwu brzegach Dunajca, nacz. Zawistowski, który w imieniu ministra oświaty pierwszy złożył hołd wielkiemu poecie.

Dalej przemawiali delegaci uniwersytetów; imieniem literatów przemawiał Zygmunt Kisielewski; w imieniu związku górali i związku podhalan Krzeptowski i w imieniu Zakopanego — składając zobowiązanie wieczystej opieki nad mauzoleum — burmistrz Zakopanego Winnicki.

Po przemówieniach przy dźwiękach marsza żałobnego i pieniach duchowieństwa górale wnieśli trumnę do mauzoleum.

Na Harendzie zgromadziło się przeszło 10.000 osób, a fale radjowe rozniosły na całą Polskę wiadomość, że Jan Kasprowicz spoczął w mauzoleum, wybudowanem według projektu ś. p. Karola Stryjeńskiego, przez wdzięcznych rodaków u stóp Tatr, które tak bardzo ukochał.

Ryzykowne eksperymenty Roosevelta
w kierunku naprawy gospodarczej Stanów

PARYŻ, 2.8. — Prasa francuska, komentując „Industrial Recovery Act“, wchodzący dzisiaj w życie, uważa, że olbrzymi eksperyment Roosevelta będzie mógł być należycie oceniony dopiero za kilka tygodni, a może i miesięcy.

Eksperyment ten może udać się, ale nie jest wykluczone, iż teoretyczne założenia Roosevelta w praktyce mogą załamać się i kryzys, który męczy Amerykę od lat 4-ch może się pogłębić. Roosevelt ma wiele atutów w swem ręku: jest dziś najwyższą instancją decydującą w Stanach. Jego przeciwnicy polityczni — republikanie postanowili nie przeszkadzać stronnictwu demokratycznemu, które doszło do władzy.

Kongres zwołany będzie na następną sesję nie wcześniej, jak w styczniu, a co ważniejsze, przez umiejętną propagandę Roosevelt i jego otoczenie t. zw. „brain trust“ potrafili wywołać wśród mas entuzjazm dla swych koncepcyj.

Prasa francuska jest zdania, że obecnie otwiera się w Ameryce epoka bezkrwawej rewolucji. W tej chwili program jej sprowadza się do zmniejszenia ilości godzin pracy oraz do nieprzekraczania minimum płac robotniczych, a zasadniczo do zwalczania bezrobocia i rozszerzenia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego Stanów Zjednoczonych.

Cały szereg zagadnień pierwszorzędnego znaczenia rozstrzygnięty będzie przez poszczególne urzędy centralne.

Dwa momenty nasuwają wątpliwości w szczęśliwą realizację planu Roosevelta. Pierwszy — to brak doświadczenia, czy tego rodzaju metoda może dać wyniki dodatnie. Pewne analogje na niektórych odcinkach, zresztą dosyć bliskie z Sowietami, wróżą dalsze komplikacje i nieprzewidziane trudności dla planu prezydenta Roosevelta. Drugim momentem są koszty, które pociągną za sobą koncepcje Rooseveta. Wyczerpany kryzysem organizm gospodarczy Stanów Zjednoczonych, zdaniem prasy francuskiej, może boleśnie odczuć w przyszłości obciążenia finansowe tego eksperymentu.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WIZYTA FLOTY NIEMIECKIEJ.

W Helsingforsie bawi eskadra torpedowców niemieckich. Prasa fińska zwraca uwagę, że jednostki niemieckiej marynarki wojennej w przeciwieństwie do statków handlowych, nie wywieszają hitlerowskiej flagi.

REORGANIZACJA LOTNICTWA NIEMIECKIEGO.

Prasa fińska komunikuje, że zapowiedziany wielki lot propagandowy sterowca „Graf Zeppelin“ i wielkiego wodnopłatowca „D. O. X.“ do państw północno-europejskich został obecnie odłożony. Zaniechanie tej imprezy propagandowej techniki niemieckiej zostało spowodowane obecną reorganizacją lotnictwa niemieckiego.

NIEUDANY STRAJK

Francuskie stronnictwo komunistyczne wezwało przed kilku dniami robotników do manifestacyjnego strajku na dzień wczorajszy. Jak informuje agencja Havasa, cały dzień minął spokojnie i praca w fabrykach nigdzie nie uległa przerwie.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Prezydent Roosevelt odbył dłuższą konferencję z prof. Moley'em, na której omawiano sposoby skutecznej walki z bandytyzmem, który jest obecnie plagą wielkich miast amerykańskich.

PREMJE MAŁŻEŃSKIE

Wzorując się na rozporządzeniach Rzeszy, senat gdański, celem przyczynienia się do wzrostu ludności wyznaczył dla nowozawartych małżeństw premję w wysokości tysiąca guldenów, podwyższając równocześnie podatek kawalerski o 20%.

NA RAZIE OBIETNICA

Agencja Havasa donosi z Saarbruecken, że nadeszła do komisji rządzącej okręgiem Saary odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie porwania trzech mieszkańców z terytorjum Saary dn. 25 lipca. Odpowiedź ogranicza się do potwierdzenia otrzymania protestu i obiecuje zbadanie sprawy.

TRUDNOŚCI W ROKOWANIACH

Rokowania sowiecko-angielskie o zawarcie nowego traktatu handlowego mają napotykać na duże trudności. Jak dotychczas nie wyznaczono zupełnie żadnego terminu zebrania się przedstawicieli obu stron.

KATASTROFALNY POŻAR

W jednym z największych składów bawełny we Francji północnej w Marquen Bareuil wybuchł pożar, którego pastwą padło 7.000 ton bawełny. Ogień strawił zabudowania i składy, obejmujące 3.600 metrów kwadratowych. Szkody wynoszą 50 miljonów franków.

MASOWE ZATRUCIE LODAMI

W Groningen w Holandji zachorowało 250 osób po spożyciu lodów z objawami zatrucia. Stan chorych jest tak groźny, że musiano wszystkich umieścić w szpitalach, które są przepełnione. Kilkunastu lekarzy przybyło z okolicznych miejscowości na ratunek zatrutym.

MANEWRY LOTNICZE

W okolicach Tulonu i Metzu rozpoczęły się wielkie manewry lotnicze. W manewrach biorą udział eskadry samolotów bombowych, pościgowych i wywiadowczych. Manewry zakończą się w Metzu wielkim pokazem nowoczesnych środków obrony przeciwlotniczej.

Głodówkę aż do śmierci
zamiast odwołanego pochodu

BOMBAJ, 2.8. — Tel. wł. — Mahatma Gandhi, przewieziony wczoraj z Sabarmati do więzienia Yerawda w Poona, odzyskał wraz ze swoimi zwolennikami wolność pod warunkiem jednakże, iż nie będzie wydalał się z Poona.

Jak słychać, zamierza on zaprotestować przeciwko temu ograniczeniu wolności przez nową głodówkę, która tym razem ma trwać aż do śmierci.

Jak na tę zapowiedź, która może wśród fanatycznych Hindusów wywołać nowe rozruchy, zareagują władze angielskie, niewiadomo.

Ameryka w ogniu
Straszliwe upały w Nowym Jorku

NOWY JORK, 2.8. — Tle. wł. — Katastrofalna fala upałów, jakie nawiedziły wschodnie stany Ameryki, nie ustępuje.

W Nowym Jorku termometr wskazywał wczoraj 35,5 st. C. Mieszkańcy wszystkie wolne chwile spędzają na plażach nad morzem. Wszelkie zbiorniki wody w mieście uprzystępniono również nękanej gorącem publiczności.

W ciągu jednego dnia wczorajszego zanotowano w Nowym Jorku 16 wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego, 25 osób ciężko porażonych ulokowano w szpitalu, pogotowie sanitarne musiało ponad to udzielić pomocy w kilkuset wypadkach zasłabnięcia z powodu gorąca.

W całym kraju liczba zmarłych wczoraj wskutek udaru słonecznego wynosi 68 osób, zaś 100 osób utonęło podczas kąpieli.

Olbrzymi pożar lasów
tłumiony przez wojsko

PARYŻ, 2.8. — Tel. wł. — Od kilku dni trwa już pożar wielkich lasów w okolicach St. Cyr.

Ogień objął stosunkowo małe obszary lasu, wobec czego nad jego umiejscowieniem pracowało tylko kilkanaście straży ogniowych.

W ciągu nocy ubiegłej wskutek gwałtownego wichru pożar ogromnie się rozszerzył, przybierając katastrofalne rozmiary.

Jeszcze w nocy zaalarmowano okoliczne oddziały wojskowe, które w znacznej odległości od ogniska pożogi wycięły szeroki pas drzew i założyły kontrpożary, które mają położyć kres obejmowaniu przez płomienie coraz to nowych obszarów.

Wskutek pożaru musiano wstrzymać komunikację na wielkiej autostradzie Toulon — Marsylja.

Składy bawełny płoną
60 miljonów strat

PARYŻ, 2.8. — Tel. wł. — Wielki pożar składów bawełny w Marc de Baroeul koło Lille nie został jeszcze stłumiony. Budynki spłonęły do fundamentów, jednakże bele bawełny tlą się nadal.

Zdaniem fachowców straż ogniowa będzie musiała wystawiać na miejscu pożaru silne posterunki conajmniej jeszcze przez 10 dni, aby nie dopuścić do powstania ognia nanowo.

Rozpatrywany jest plan zatopienia całego terenu składów.

Szkody, wyrządzone przez pożar oceniane są na 60 miljonów franków.

Porwany miljarder
wykupiony za 75.000 dolarów

NOWY JORK, 2.8. — Tel. wł. — Uprowadzony w dniu 21 lipca z Oklahomy znany magnat naftowy Charles F. Urshel został wypuszczony przez bandytów na wolność po zapłaceniu przez jego rodzinę 75.000 dolarów okupu.

W związku z powtarzającemi się nieustannie porywaniami ludzi prezydent Roosevelt zamierza w najbliższych już dniach wydać specjalną ustawę, która przewiduje niezwykle surowe kary za tego rodzaju przestępstwa. Projekt tej ustawy był już rozpatrywany na wczorajszej konferencji prezydenta z Moleyem.

K. Witkowicki 46)

Czy żona?

„Jaka chuda“, myślał Przybosz, patrząc ze współczuciem na plecy tancerki Lucy, drgające w tańcu. „Jakie to straszne, co noc tu przychodzić, zamiast spać spokojnie w łóżku“. A po chwili pomyślał z przerażeniem: „Ale poco właściwie ja tu przychodzę, przecież mnie za to nikt nie płaci? Poco ja.... poco....?“

Myśli mu się mąciły. Pary wirowały dokoła niego. Widział spocone czerwone twarze mężczyzn, nagie plecy kobiet, nagie ramiona. Migały mu nogi w grubych butach, w lakierkach, w taniutkich prunelkach, słyszał śmiech, szum rozmów, i wciąż ta muzyka, ta przeklęta muzyka. Zamknął oczy. Nawet z zamkniętemi oczyma widział wciąż wirujące pary, butelki, butelki, ach, ile butelek... Jego towarzysz, głośno chrapał, opierając głowę na brudnym stoliku.

Przybosz ocknął się, kiedy ktoś dotknął delikatnie jego ramienia i czyjś głos zapytał szeptem:

— Czy pan śpi?

Podniósł głowę. Koło niego stała Lucy. Włosy miała potargane, suknia spadała jej z jednego ramienia, odsłaniając nasadę chudej, obwisłej piersi.

Jaskrawo pomalowane kolory na wychudłej twarzy starły się. Była bardzo blada, twarz jej miała odcień zielonkawy.

— Pan spał? — spytała po raz drugi.

— Ja? Nie... trochę się może zdrzemnąłem.

— Już czas na mnie do domu — powiedziała dziewczyna.

Grubas, który chrapał, obudził się także i wrzasnął na kelnera:

— Płacić, do cholery, płacić chcę!...

Kelner przybiegł i zaczął obliczać rachunek.

— Płacę za ciebie, stary karawaniarzu, „profesorze“, znaj pana! — zawołał do Przybosza.

Tamten nie odpowiedział ani słowa.

Wtedy grubas pochwycił Lucy za rękę i pomimo jej protestów, posadził sobie siłą na kolanach, przytulając ją coraz bardziej do swej potężnej piersi.

— Zostaw dziewczynę — powiedział cicho Przybosz.

— Nie zostawię. Co tobie do niej, ty psubracie, karawaniarzu. Co ty się na dziewczynach znasz?

— Zostaw dziewczynę — powtórzył trochę głośniej Przybosz.

Grubas zaśmiał się hałaśliwie i coraz mocniej przyciskał Lucy, kładąc swą potworną grubą łapę za jej chudy dekolt.

Przybosz zerwał się z krzesła i zamierzył się na grubasa, próbując wyswobodzić z jego ramion dziewczynę.

Ale nagle poczuł straszliwy cios, wycelowany pomiędzy oczy i przewrócił się na brudną, zaśmieconą podłogę baru, tracąc przytomność.

Kiedy się ocknął, zobaczył, że leży na zielonej pluszowej kanapie. Naokoło nie było nikogo. Głowa bolała go nieznośnie. Przez chwilę leżał bez ruchu. Kiedy się poruszył i dotknął czoła, spostrzegł, że ma na czole kompres. Ktoś mu położył na czole zwilżoną chustkę do nosa.

Za chwilę drzwi się uchyliły cicho i do pokoju weszła Lucy. Kolory z twarzy zmyła już zupełnie. Była blada. Włosy schowała pod włóczkowy beret.

— No, jakże się pan czuje? — spytała. — Zdzielił pana porządnie. To nie dla pana, niech się pan tu więcej nie włóczy. Poco to panu? Odrazu zmiarkowałam, że pan musi być lepszy człowiek. Poco pan tyle wódki pije? To nie dla pana. To ta wódka tak człowieka gubi.

— To ta wódka, ta wódka — powtarzał bezmyślnie Przybosz.

— Chodźmy do domu — zaproponowała dziewczyna. — Już piąta rano. Muszę już wracać. Gdzie pan mieszka?

— Na Tamce.

— To pójdziemy razem.

— Tamtych już niema?

— Wszyscy poszli.

Wyszli do pierwszej izby. Brudna posługaczka sprzątała zaśmieconą podłogę. Krzesła stały na stołach, okna były otwarte. Szary ranek kłócił się ze światłem lamp.

Wyszli na ulicę. Owionął ich ostry chłód jesiennego poranka. Naokoło było pusto. Szli ulicą Chłodną w stronę kościoła Karola Boromeusza.

— Boli pana jeszcze? — spytała dziewczyna.

Zamiast odpowiedzi, Przybosz wybuchnął płaczem. Płakał, jak małe dziecko, zawodząc, ramiona w wytartem palcie trzęsły mu się od spazmatycznego płaczu, z oczu płynęły strumienie łez.

— Jestem skończony... skończyłem się... Jesteś dla mnie dobra... nikt już... więcej nikt...

— Niech się pan uspokoi, panie — mówiła bezradnie, dotykając jego ramienia — Policjant usłyszy, zwróci na nas uwagę. Co panu jest. Czy nie ma pan nikogo na świecie? Bo ja mieszkam z matką. Ojca to wcale nie pamiętam. Odszedł, jak miałam rok. Matka pierze po domach. Może pan kogo zna, coby mnie na girlsę zaproponował, bo tu już nie chcę więcej pracować.

Przybosz, zupełnie nie zwracając uwagi na jej słowa, mówił, jakgdyby sam do siebie: Z

— Nikogo nie mam, nikogo... Siostra już mnie pewnie wyklęła... Jak wyjechałem z Moran, z cukrowni, będzie już pół roku, nie odezwałem się do niej wcale. Ona tam jest nauczycielką. Męża niema, nikogo nie ma, tylko mnie jednego.... Dobrze mi tam u niej było, cicho, dobrze... Ale już wrócić nie mogę....

Dziewczyna słuchała uważnie.

— Niech się pan prześpi, odpocznie, a jutro już coś wymyślimy — mówiła, jak do małego dziecka. — No, już na mnie czas. Tu skręcam. Sama pójdę, zawsze sama chodzę.

Pożegnała go na Placu Teatralnym, oddalając się szybko w kierunku Podwala. Przybosz poczłapał się dalej.

Było już po szóstej, kiedy ledwie żywy, znalazł się przed bramą na Tamce. Otworzyła mu dozorczyni.

— Nie ma pan poco już chodzić do mieszkania. Rzeczy tutaj — powiedziała, pokazując na kupę rzeczy, leżących w bramie na ziemi.

— Eksmisja — dodała obojętnie.

(d. c. n.)

300 ofiar „krateru śmierci"

Epidemja „najpiękniejszych samobójstw" w Japonji

Ludzkość, na przestrzeni swoich dziejów, zna różne formy zbiorowych manjactw, obłędów i halucynacyj. W historji średniowiecza spotykamy opisy zbiorowych „tańców św. Wita", kiedy to całe wsie puszczały się w warjacki taniec, wywołany jakąś zbiorową psychozą. W czasach późniejszych spotykamy często objawy zbiorowych halucynacyj, jak naprz. w r. 1893 w małej wiosce szwajcarskiej Arnewille, kiedy to ludność miejscowa ujrzała nagle na niebie lecące anioły — jakieś dziwne istoty, pół-ptaki, pół ludzi.

Wypadkiem tym zainteresowały się powagi medyczne i stwierdzono, ponad wszelką wątpliwość iż podłożem owego cudu w Arnville" była jakaś krótkotrwała masowa psychoza.

Wypadków podobnych, mniej lub więcej efektownych i wiarogodnych, można naliczyć sporo. Lecz to co się dzieje obecnie w Japonji, a o czem bije na alarm cała prasa japońska, wykracza poza ramy znanych nam dotąd form psychozy masowej.

Chodzi o „Krater Śmierci" Mihara...

Z początku był to wypadek, z czasem to co się poczęło dziać — stało się niepokojącem. Obecnie — jest to coś, co niewątpliwie w historji masowych obłędów zajmie osobną kartę.

Historja krateru śmierci jest następująca:

W pobliżu Tokio znajduje się jeden z najbardziej malowniczych wulkanów — Mihara.

Na jesieni roku ubiegłego, z inicjatywy biura podróży w Tokio poczęto organizować w okolice krateru wycieczki zbiorowe. W listopadzie r. ub. przybyły tam, z wycieczką, dwie studentki uniwersytetu w Tokio — 23-letnia Mieko i Tomita. Egzaltowana i romantycznie nastrojona Mieko znalazłszy się nad brzegiem krateru napisała śliczny wiersz i oświadczyła przyjaciółce, że krater jest tak uroczy, iż skok w jego głębię przyniesie jej najpiękniejszą śmierć.

W kilka minut później Mieko na oczach koleżanki wpadła do krateru.

Przerażona Tomita sama wróciła do Tokio i opowiedziała o swem strasznem przeżyciu jedynie studentce, *21-letniej Kioko Masumoto*, która przeczytawszy pozostawiony przez samobójczynię wiersz, wybrała się z Tomitą na wycieczkę do krateru i porwana przykładem poprzedniczki, wskoczyła do wulkanu.

Tomita uciekła, a przytrzymana przez posterunkowych, którzy poprzednio widzieli obie przyjaciółki idące w stronę krateru, opowiedziała całą prawdę.

W 24 godziny później prasa stołeczna wydrukowała wiersz, napisany przez Mieko oraz opisała tragiczną śmierć dwu studentek w głębi wulkanu.

Skutek tych artykułów był nieoczekiwany i fatalny. Rozegzaltowane kobiety i dziewczęta japońskie poczęły tłumnie odwiedzać miejsce „najpiękniejszej śmierci" studentek. Doszło do tego, że dziennie 6 kobiet wskakiwało do krateru Mihara.

Manja samobójstw w kraterze przeobraziła się w jakąś ponurą epidemję. W ciągu niespełna roku w otchłani wulkanu znalazło śmierć — trzysta osób. Są to wyłącznie niemal kobiety i to w dodatku ze sfer inteligencji.

Prasa uderzyła na alarm celem zwalczenia tej epidemji, władze japońskie czynią wszystko, co tylko leży w ich mocy.

Jeden z profesorów geologji Uniwersytetu w Tokio opublikował apel do młodzieży japońskiej, aby nie szukała śmierci w czeluściach wulkanu, gdyż skon nie następuje tam momentalnie, lecz dopiero po dłuższych straszliwych mękach.

Policja strzeże pilnie wszystkich dróg prowadzących na szczyt wulkanu, lecz nie odnosi to narazie pożądanego skutku.

Epidemja „najpiękniejszej śmierci" szerzy się dnia na dzień. **(ins).**

Wśród widm przeszłości...

Osiedle generałów carskich pod Berlinem

Jest pod Berlinem nieładna miejscowość Tegel. Wprawdzie jest tam i jakieś jeziorko ale naogół pejzaż dość brandenburskiej natury — to znaczy łudząco przypominający Kaczy Dół czy Pyry. W tem Tegel znajduje się cmentarz prawosławny, a obok cmentarza — los widocznie tak wybrał — stoją barakowate, liche budowle zamieszkałe przez dawnych carskich dygnitarzy.

Kogo się tu nie spotka! Generałowie, którzy po całych dniach sprzedają gumę do żucia na ulicach Berlina, spacerują tu wieczorkiem w towarzystwie papierosiarzy — radców dworu. Arystokratyczne nazwiska na drzwiach klitek barakowych na zmianę z nazwiskami znakomitych niegdyś działaczy państwowych. Brudno tu i ponuro, choć tytuły „ekscelencja" i „wysoka wielmożność" padają co słowo w kłótniach starych, ohydnych bab, które pono niegdyś były damami dworskiemi.

Żyje cała ta biedota gorzej jak na Annopolu a kłóci się i żre między sobą niezgorzej jak niegdyś w Petersburgu. Któż to powiedział, że czas mija? Czas stoi w miejscu, przynajmniej dla tych, co już za życia umarli.

Młodzi i zdolniejsi do życia członkowie tej trupiej kolonji oddawna już znaleźli sobie jakieś zajęcie w Berlinie. Są szoferami (przedewszystkiem), kelnerami, zajmują się krawiectwem i szewstwem. Z ich to jałmużny, składanej właściwie na ołtarzu wspomnień, bo żywa tradycja nie usposabia do datków, żyje ta kolonja emigrancka w Tegel.

Raz do roku — wygląda to zupełnie na święto cmentarne, jakąś ponurą sarabandę truposzów — obchodzą emigranci z Tegel uroczystość dorocznego balu dworskiego. W spłowiałych mundurach tańczą ekscelencje z próchniejącemi damami. Tańczą stare walce i kontredanse...

Zresztą żyją nadzieją... Nadzieją manjaków, że car nie zginął. Że głupi „mużyk" zawsze będzie taki głupi. Że wszystkich „studentów" zresztą na Sybir a ordery jak manna posypią się zgóry.

Czasem coś się z tej nadziei sprawdza.

Pan Essad - Bey w swej nowowydanej książce pod tytułem „Zwiędła Rosja" pisze, że przed paru miesiącami do pewnej kawiarni zaczął zachodzić młody indus. Ten piękny (wszyscy indusi są piękni) młodzieniec upodobał sobie pewną kelnerkę,

kiera Popowa. I Niemcy gwałcą
świadczył się jej, fabrykując nie-
— Jestem małówniież i materjał
dział jej — i pr
bić.
Biedna a ślicz
w historji miłos
wzięła to wszyst
wiarniany kawa żników
odrzuciła oświad wojennych, od-
Ale na drugi
kawiarni trzec wiadomo, polityka
nów z poselst czonych w tym
trzech starszyc legła zmianie.
cia uroczyście
jeszcze o rękę
maharadży.
Tym razem owany
ła: tak. stwa Rzeszy
Mieszka ter
wspaniałym pasztować go. Spra-
kawiarni przysł już przesądzona.
bno wspaniałe. Braun wyraził
więcej. esztowanie, jed-
A wyszarzali g ocjalistycz-
czą: może i ordery przyszie
wie? Taki maharadża ma prawo nadawać ordery! A chciałoby się coś nowego dostać!

)✱:(

Córka w szponach nałogu matki

Sąd ją uniewinnił

Źle było w tym ponurym domu w Londynie, gdzie mieszkały tylko dwie osoby: czterdziestodwuletnia matka i siedemnastoletnia córka. Źle było — bo matka była narkomanką, a córka musiała na to patrzeć i nic nie mogła pomóc. Nic nie mogła pomóc, — bo cóż może młoda i nie znająca życia dziewczyna zrobić, aby z najstraszniejszych szponów jakie są, ze szponów narkozy wydobyć własną matkę?

Matka — Katarzyna Turner — cierpiała od lat na bardzo uporczywą bezsenność. Nie pomagały żadne bromy, żadne luminale czy veronale. A za bezsennością przychodziły stany depresji coraz częstsze i coraz cięższe. Matka widziała jak cierpi nad tem jej córka i sama cierpiała niemało. Zaczęła szukać jakiejś podniety. Alkohol? Krótka to i niezdrowa „odżywka". Stan podniecenia albo przychodzi, albo i nie. Mija szybko. Przekroczyć dawkę łatwo — a wtedy depresja jeszcze gorsza.

Więc narkotyki. Ale i tu łatwo przekroczyć dawkę. To, co z początku sprowadzało raj, potem sprowadza piekło niezaspokojenia. Coraz więcej i więcej trzeba. Aż wreszcie...

Wreszcie zaczęło dochodzić do tego, że dziewczynka zastawała matkę w jakimś ponurym pół-śnie, pół-letargu. Sztywną i bezwolną, ale z otwartemi oczyma. Trochę jakby umarłą, trochę jakby pijaną. I — cóż robić? — młoda dziewczyna przyzwyczaiła się do tego, że matka jej jest narkomanką. Cierpiała nad tem, ale zaczęła objawy narkozy uważać za codzienne, za normalne.

Pewnego dnia, kiedy Andzia (tak się tą dziewczynka nazywała) wróciła z gimnazjum, zastała matkę leżącą na podłodze, w zwykłym stanie narkotycznego pół-snu. Niezwykłe było tylko to, że matka nie na kanapie leżała, ale na podłodze. To przestraszyło Andzię.

Leci więc dziewczynka do telefonu i dzwoni do domowego lekarza. Lekarza na nieszczęście niema w domu — wróci za trzy godziny. Co robić? Wezwać obcego lekarza? Taki odrazu zapyta skąd matka wzięła narkotyk? Będą tylko kłopoty z policją i sądem. Wezwać sąsiadów? I tak już oddawna plotkują i czekają tylko, żeby wywęszyć co się też dzieje w tem cichem mieszkaniu dwu kobiet, z których starsza tak często cierpi na migrenę.

Bierze Andzia matkę pod ramiona i układa ją na kanapce. Myśli sobie: przecież jak zwykle mama po jakimś czasie przyjdzie do siebie. Zirytuje się, zwymyśla mnie i wszystko będzie dobrze.

Ale sen matki trwał tym razem aż do wieczora, a wieczorem przyszły w odwiedziny dwie ciotki. Ciotki przedewszystkiem ostro zwymyślały Andzię, a potem zadzwoniły po Pogotowie i kazały swą siostrę przewieźć do szpitala.

Robiono w tym szpitalu różne zastrzyki, ale narkomanki nie dało się już uratować: umarła.

Matka umarła, a siedemnastoletnia córka, biedna ofiara nałogu rodzonej matki, stanęła przed sądem.

Sąd zarzucił młodej dziewczynce, że natychmiast nie zawiadomiła lekarza i że może umyślnie to zrobiła, ażeby matka umarła.

— Może — powiedział prokurator — gdyby natychmiast zastosowano odpowiednie środki — nieszczęśliwa kobieta mogłaby być przywrócona do życia.

— Być może — odparł adwokat — ale poco. Poto, żeby jutro czy pojutrze znów wpaść w taki sam stan?

— Może tak, a może i inaczej — odparł obu rzecznikom pan sędzia. — Nie chcemy nic o tem wiedzieć. Na tragedję matki i córki rzucam zasłonę. A w imię sprawiedliwości świeckiej wygłaszam: Anna jest niewinna.

)✱:(

Żniwa

Pola podstołeczne zaroiły się od żniwiarzy. Niedługo pełne uroku łany zbóż zamienią się na martwe ścierniska.

Akrobacja na masztach okrętowych

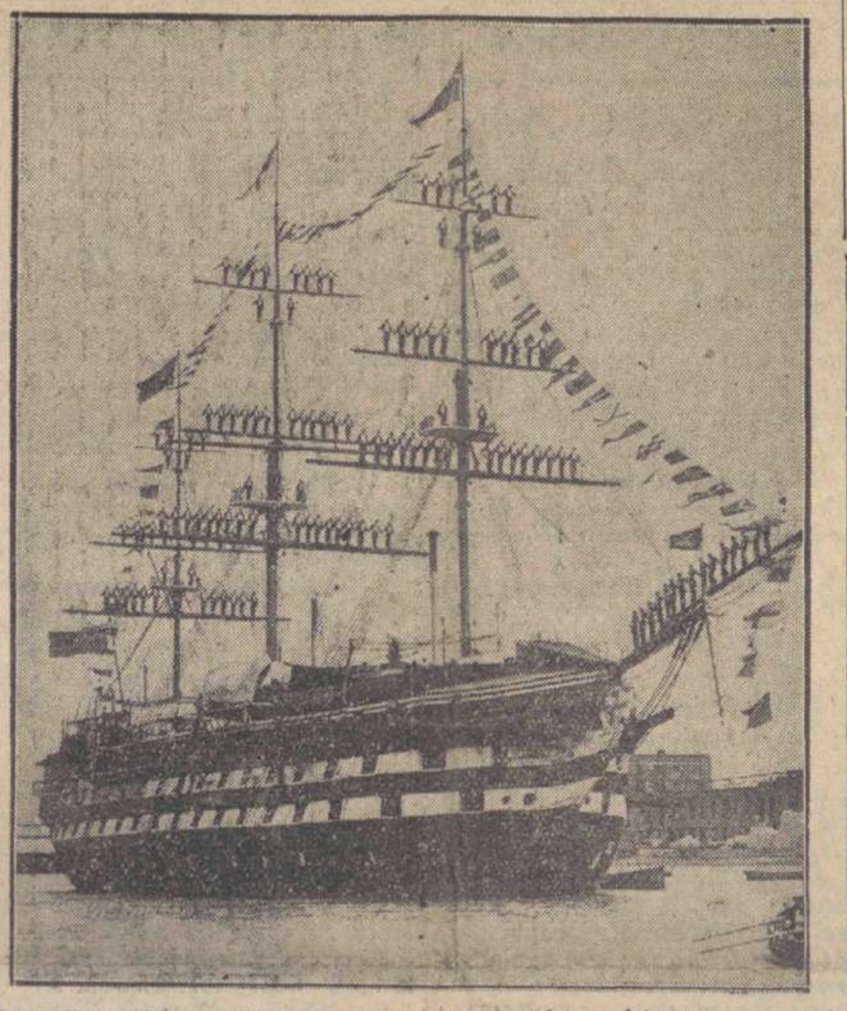

Z okazji wielkich zawodów w sprawności żeglarskiej angielskiej marynarki wojennej ,odbyły się na okręcie szkolnym „Worcester" zbiorowe popisy kadetów.

)✱:(

Z progu chałupy

po szczeblach wiedzy

Dla przeciętnego człowieka Szkocja, to kraj „szkockich" materjałów. To znaczy materjałów w kratkę. Kraj, gdzie mężczyźni noszą spódniczki, gdzie obie płcie piją szkocką whisky litrami i gdzie wszyscy, niewiadomo dlaczego, lubią grać na kobzie, która jest i najniezdarniejszym i najbrzydszym instrumentem na świecie i łudząco przypomina beczenie kóz.

Jest przecież i inna Szkocja. Szkocja, która stworzyła u siebie szkolnictwo tak doskonałe, jakiego nie ma cała Europa. Przedewszystkiem całe szkolnictwo szkockie jest za darmo. Od wiejskiej szkółki początkowej aż do najwyższych uczelni. Ale i tego jeszcze nie dosyć: połowa uczniów nietylko darmo się uczy, ale i darmo utrzymuje z funduszów publicznych i prywatnych stypendjów.

Twórcą tego systemu naukowego był niejaki Knox. Żył on sobie przed 400 laty, a popularna piosenka głosi o nim, że

„pierwszy szczebel drabiny nauki
oparł o próg chłopskiej chaty".

Rzecz dziwna jak ten poczciwy Knox umiał Szkotów do nauki zachęcić. Nauczanie początkowe dotychczas nie jest w Szkocji nakazane przez prawo. Ale jest nakazane przez narodowy zwyczaj i niema dziecka lat 7, któregoby rodzice nie oddali do szkoły powszechnej. Po skończeniu takiej szkoły, każde dziecko ma prawo wstąpić za darmo do szkoły średniej — ogólnokształcącej lub zawodowej. A potem już uniwersytet.

Ma ich Szkocja 3. W Glasgow, w Edynburgu i w Aberdeen. Z 350 szkockich gimnazjów przybywa tu corocznie kilkanaście tysięcy studentów. I wszyscy prawie uczą się darmo. Istnieje wprawdzie opłata laboratoryjna 50 funtów rocznie — ale istnieje też i fundacja Carnegie'go, który był z pochodzenia Szkotem i zapisał na te opłaty dla studentów Szkotów 60.000 funtów rocznie — to znaczy na 1.200 studentów!

Zresztą synowie chłopów szkockich nie ubiegają się o stypendja. Żyją niesłychanie skromnie i dziś jeszcze beczułka śledzi i worek mąki otrzymywany z domu, stanowi podstawę utrzymania szkockiego studenta. Latem taki student pracuje u ojca albo u sąsiada w polu jak prosty parobek.

Śmieszny Szkot: nosi spódniczkę, gra na kobzie, jest przysłowiowo tępy i lubi się uczyć. A inny, choćby na ten przykład Polak i spódniczki nie nosi i na kobzie nie gra i... uczyć się nie bardzo lubi.

)✱(:

Adolf Menjou

pijak i brutal

Obecna żona jego, Catherine Carver, jak i poprzednia, jako powód rozwodu podaje wyjątkową brutalność Adolfa Menjou.

Pozatem Menjou często upija się w sposób ordynarny i w takim stanie bije żonę.

Oto — odwrotna strona medalu. A tyle wielbicielek wytwornego gentlemana podziwia na ekranie jego niezwykłą subtelność, kocie ruchy i elegancję. Ekran — swoje, a życie swoje.

)✱:(

Plaga szczurów piżmowych

Wróg ludzi, mostów i ryb

Przed kilkoma miesiącami ukazała się w Polsce ustawa o zwalczaniu i tępieniu szczura piżmowego, który zaczyna się pokazywać w naszych rzekach, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo dla mostów i innych budowli wodnych.

Jak bardzo niebezpieczną plagą może stać się rozmnażający się bardzo szybko szczur piżmowy, świadczyć mogą wypadki, jakie ostatnio zdarzyły się w naszem bezpośredniem sąsiedztwie — na Słowaczyźnie.

Władze czeskosłowackie były zmuszone do wydania zakazu kąpania się w rzece Wag i jej dopływach, bowiem w kilku wypadkach zgłodniałe szczury pokąsały ludzi. W Zilinie zmarło dwu chłopców ciężko pogryzionych przez szczury piżmowe. W Powazskiej Bystrzycy gryzonie te są prawdziwą klęską dla rybaków, bowiem niszczą zastawione w rzekach sieci.

Wczesnym rankiem na brzegach Wagu i jego dopływów można widzieć uganiające się całemi tuzinami niebezpieczne gryzonie.

)✱:(

Czy rak jest zaraźliwy?

Nowy argument przeciw temu przypuszczeniu

Ponieważ dotąd nie udało się odkryć zarazka raka i wogóle nie wiadomo, czy zarazek tego nowotworu istnieje, więc niema też naukowych podstaw do twierdzenia, czy rak jest zaraźliwy, czy nie i w jaki mianowicie sposób odbywałoby się zarażenie?

Wśród rozmaitych poszlak, mówiących za i przeciw hypotezie zaraźliwości, znalazło się przypuszczenie, że do pewnych mieszkań są przywiązane zachorowania na raka, podobnie jak np. w pewnych lokalach grasuje gorączka połogowa.

Ostatnie jednak badania prof. Marquis'a z Instytutu do zwalczania raka w Rennes (Francja) zdają się zadać potężny cios temu przypuszczeniu, gdyż na 2500 wypadków zachorowań, badanych w instytucie ustalono zaledwie w 77 okoliczność, że już ktoś w tym samym lokalu zapadł na tę straszną chorobę.

)✱:(

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 sierpnia?

Powodzenie w związku z miłością i sztuką

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś **interesujące przeżycia, spotkania, znajomości lub przygody**, dążenie do romantyczności, niezależności, oryginalności lub formowania nowych związków.

Zaznaczy się przytem jednak i **pewne napięcie nerwowe, a nasze dobre intencje** mogą wówczas zostać źle zrozumiane. Należy się wystrzegać impulsywności i gwałtownych odruchów.

Natomiast południe obiecuje passę pomyślną pod wieloma względami — przedewszystkiem w załatwianiu spraw **towarzyskich, uczuciowych, związanych ze sztuką, ozdobami, upiększeniami, biżuterją.**

Jest to dodatni okres **dla spraw finansowych**, dla zawierania małżeństwa i związków, a **osoby płci odmiennej poznane dziś w południe** — będą później wywierać na nasze życie wpływ dodatni.

Dobra passa będzie trwać dłużej i jeszcze o godz. 13-ej i później może nam przynieść **zainteresowania artystyczne, nowe wrażenia, nastroje lub natchnienia.**

Jest to odpowiednia pora do załatwiania wszelkich spraw związanych **z wodą, płynami, żeglugą, marynarką, muzyką smyczkową i instrumentami rżniętemi oraz narkotykami.** Możemy wówczas z powodzeniem załatwiać **sprawy, mające pozostać w ukryciu oraz przeniknąć cudze tajemnice**; dobry czas dla detektywów.

Koło godz. 19-ej da się odczuć większa energja, przedsiębiorczość, dążenie do realizowania swych planów i projektów. Natomiast koło godz. 20-ej zaznaczy się działanie dodatnich wpływów kosmicznych, **harmonizujących i ustalających**, dzięki którym możemy osiągnąć **porozumienie, zgodę, pomoc lub poparcie osób starszych.**

Należy jednak zastrzec, że późne godziny wieczorne — bliżej północy — mogą nas narazić na niepokoje i gniew.

Dziecko dziś urodzone — czułe, wrażliwe, a przytem ambitne i praktyczne — okaże zainteresowanie marynarką, żeglugą, zarówno jak sztuką, a specjalnie muzyką. Wcześnie zawrze związki małżeńskie. Powodzenie łatwo osiągnie w życiu dzięki swym talentom i sympatycznemu charakterowi.

Całko.

:-:

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Koncert popularny. 12.35: D. c. koncertu.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Program dla dzieci. 16.30: Płyty.

17: Odczyt „O konkursach sprawności w gospodarstwie domowem". 17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt „Przodkowie pana Zagłoby". 18.35: „Dla naszych orłów". 18.45: Płyty.

19.40: Feljeton „Ze Stambułu — na Targi Wschodnie".

20: Koncert popularny.

21.10: D. c. koncertu popularnego.

22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Czytajcie
„Cyrulika Warszawskiego"

)✱:(

NA STATKU

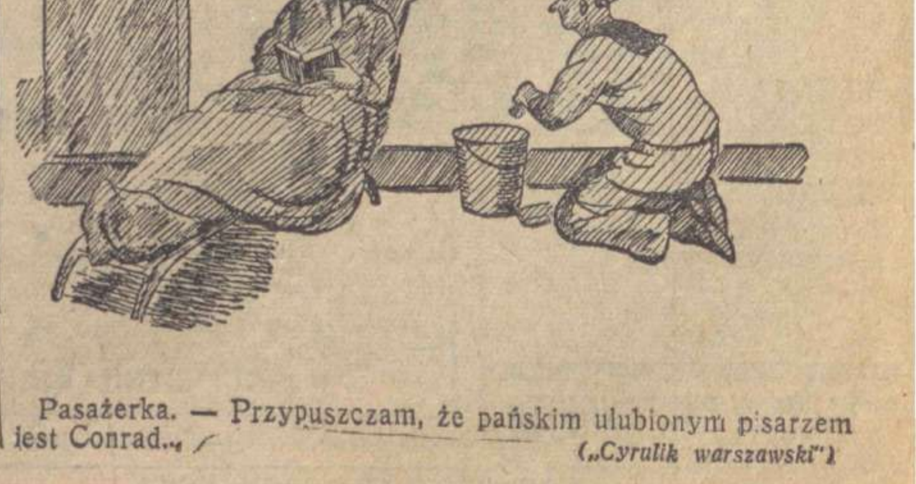

Pasażerka. — Przypuszczam, że pańskim ulubionym pisarzem jest Conrad...

(„Cyrulik warszawski")

Znów rokowania w Supraślu

Mimo przyjęcia przez robotników fabryki Cytrona w Supraślu warunków umowy, zawartej we środę, dnia 26-go lipca w ministerstwie—jak wiadomo—robotnicy nie przystąpili do pracy, natomiast wysunęli żądanie zwiększenia etatów w oddziałach przędzalni i tkalnej fabryki. Celem zlikwido-
W języku ludz zatargu dnia
zys oznacza spac vodnictwem
zarobków, brak pr obwodu,
ekonomisty kryzy a się kon-
ciem równowagi r której pod-
cją i konsumcją, ół, opiewa-
waru, a kosztami ieniu fabry-
rzenia, między d yjne wspól-
siębiorstwa, a jeg y wyłonią
Człowiek prost iejscu roz-
chce pracować, ch robotni-
nie rozumuje kateg
kryzysu". Nie roz ota w fa-
go płacą mu mniej. ormalnie.
dlaczego państwo ni robotni-
więcej pieniędzy, iona zo-
buduje dróg czy dłudniu i
dużo ich wszędzie p 10 wie-
konomista natomias czoraj ro-
rolnik, robotnik, fa nęli przy
piec mogli pracow Powodem
jak dawniej, trz a rozbież-
przywrócić gospo kcii fabryki
cznemu w zarząd stanął na
stanowisku, że wczoraj o godz. 5-ej zrana powinna była przystąpić do pracy ta sama zmiana, która poprzedniego dnia (wtorek) była zatrudniona, robotnicy zaś uważają, iż do pracy ma się stawić druga zmiana.

Z tego powodu w ciągu całego wczorajszego dnia toczyły się rokowania przy udziale inspektora pracy p. Fedeckiego, który przybył specjalnie do Supraśla. Do godz. 8-ej wieczorem konferencja nie dała pozytywnych wyników.

Wynagrodzenia za stałe kwatery dla wojska

W „Dz. Ustaw" Nr. 59 z dn. 31 lipca ukazało się Rozp. Rady Ministrów w sprawie podziału miejscowości na klasy czynszowe dla obliczenia wynagrodzenia za stałe kwatery dla wojska, dostarczane przez gminę. Na okres od 1 sierpnia 1933 r. do 31 marca 1936 r. ustanowiono 8 klas miejscowości w zależności od czynszu za kwatery. Białystok zaliczony jest do VI klasy.

—x—

B. naczelnik poczty w Łapach defraudantem

Kontrola rachunkowości w urzędzie pocztowym w Łapach po ustąpieniu z urzędowania Garpińskiego wykazała, iż zdefraudowane zostały pieniądze pocztowe w wysokości tysiąca kilkuset złotych. Ponieważ ostatnio Garpiński piastował stanowisko naczelnika poczty w Międzyrzeczu, przeto tam. posterunek policji otrzymał polecenie aresztowania go, jako winnego przywłaszczenia pieniędzy państwowych w urzędzie pocztowym w Łapach.

Zgodnie (z tem poleceniem policja przybyła do urzędu pocztowego, chcąc aresztować naczelnika Garpińskiego. W tej chwili naczelnik-defraudant wyjął rewolwer i wymierzył w serce, co widząc policjant starał się przeszkodzić w samobójstwie. Garpiński szamocąc się, zranił policjanta wystrzałem w rękę, a następnie zranił się w klatkę piersiową. Obu rannych przewieziono do szpitala, gdzie rana Garpińskiego okazała się lekką. Wkrótce naczelnik defraudant będzie odpowiadał za swe przestępstwa.

Skończyły się radosne dni dziatwy

Powrót do smutnej rzeczywistości...

Onegdaj odjechały z powrotem do Niemiec 73 dziewczynki, bawiące na kolonjach letnich w Czarnej Wsi. Wzruszający był moment pożegnania. Dzieciaki płakały, żegnając się z tymi, którzy w czasie miesięcznego pobytu potrafili ująć ich serca i zaskarbić wdzięczność za rodzicielską wprost opiekę.

Pani inż. Wigurzyna, p. Pacewiczówna, p. Kiedrzycka, p. inż. Wigura i p. Gołębiowski zajęli się dzieciarnią serdecznie, wkładając w tę opiekę wiele pracy w kierunku wzbudzenia w dzieciach miłości do wszystkiego co polskie.

Łzy dzieciaków i wiązanki polnego kwiccia samorzutnie ofiarowane wychowawcom — to nagroda za trud a zarazem świadectwo, że praca wychowawcza nie poszła na marne, w dzieciakach tych poraz pierwszy oglądających ziemię polską wzbudziła się tęsknota za Polską, tęsknota, która już ich nigdy nie opuści i towarzyszyć im będzie w dalszej wędrówce życiowej w atmosferze wrogiej i nienawistnej wszystkiemu co polskie.

Na uroczystość przybyli do Czarnej Wsi pp., wicewojewoda Michałowski z rodziną, starosta Michałowski, insp. Skowron, nacz. Gołębiowski. W oczekiwaniu na przybycie p. Wicewojewody zebrały się oddziały straży pożarnej, przysposobienia wojskowego kobiet, strzelca, Związku Rezerwistów i Z.Z.Z. Po odebraniu raportu od komendantów oddziałów p. Wicewojewoda, starosta Michałowski i goście zasiedli w parku przed estradą, na której rozpoczęły się popisy dziatwy. Należy wyrazić podziw dla ogromu pracy wychowawczej pań: Wigurzyny, Pacewiczówny i Kiedrzyckiej, które w tak krótkim czasie potrafiły nauczyć dziatwę tylu rzeczy.

Uznanie jest tem większe jeśli się zważy, że dzieci te prawie nie mówiły po polsku albo mówiły bardzo źle. Ze wzruszeniem słuchało się deklamacyj maleństw, które, akcentując z niemiecka recytowały patrjotyczne utwory.

Nie mniej udatnie wypadły popisy taneczne — co jest zasługą wyłączną p. Giedroycia. Na zakończenie jedna z dziewczynek wygłosiła przemówienie, dziękując p. Wicewojewodzie i Staroście za umożliwienie spędzenia miesiąca w Polsce, z której wynoszą jaknajmilsze wrażenia. W odpowiedzi p. wicewojewoda Michałowski apelował do dzieci, aby tam wśród obcych, obojętnych a nawet wrogich twarzy nie zapomniały, że są Polakami. W imieniu miejscowego koła przysposobienia kobiet do obrony kraju przemawiała p. Strzelecka, dziękując p. Wicewojewodzie za opiekę nad rozwojem tej tak pożytecznej organizacji.

Taneczny obraz „Dożynki" po którym dziewczynki wręczyły wieńce uwite ze zboża pp.: Wicewojewodzinie, wicewojewodzie Michałowskiemu, p. Pacewiczównie i pp. Wigurom— zakończony został ochoczym mazurkiem solowym w wykonaniu milutkiej p. Wigurzanki i dziarskiego Wacusia Krzyżanowskiego. Należy podkreślić z uznaniem, iż p. Wigurzyna kierowana sentymentem do strojów ludowych polskich wprowadziła na terenie Czarnej Wsi przemiły zwyczaj występowania na uroczystościach w barwnych strojach ludowych. To też zarówno pp.: Wigurzyna, Krzyżanowska, Strzelecka, Bilińska, Czerska oraz szereg innych pań, mile wabiły oko kolorową mozajką łowickich pasiaków.

Po skończonym pokazie odbyła się przed p. wicewojewodą Michałowskim defilada zebranych oddziałów pod kierownictwem komendanta straży ogniowej p. Strzeleckiego. Następnie odbył się w ogrodzie pożegnalny podwieczorek dla dzieci i wspólna z panem Wicewojewodą fotografja.

XXXV-letni jubileusz B. O. S. O.

W niedzielę, 13 bm., B.O.S.O. obchodzić będzie XXXV-letni jubileusz swego istnienia. Udział w obchodzie wezmą m. in. również delegacje szeregu straży ogniowych na terenie naszego województwa.

Przetarg na budowę hal targowych

Dziś odbędzie się w magistracie przetarg na budowę hal targowych. Wskazuje to na to, że sprawa realizacji hal wkracza już na właściwą drogę.

Na kolonje letnie...

Zbiórka uliczna, urządzona dn. 9 ub. m. na kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec dała zł. 360.

3 swetry podczas upałów stanowczo zadużo

Za różne kradzieże policja zatrzymała Władysława Fiedoruka. Przy Fiedoruku znaleziono 3 swetry oraz bagnet niemiecki.

Wielka inspekcja na kolejach

P. prezes Falkowski wyjechał na inspekcję szlaków kolejowych Wilno — Białystok — Brześć i położonych w pobliżu warsztatów „Łapy" i „Starosielce". Podróż, odbywana pociągami normalnemi, potrwa trzy dni.

Przewodnik po Białymstoku i okolicy

Nakładem oddziału białostockiego Polskiego T-wa Krajoznawczego został wydany „Przewodnik po Białymstoku i okolicy", opracowany przez p. Michała Goławskiego.

Przewodnik ten na stu kilkudziesięciu stronicach zawiera opis miasta Białegostoku, Choroszczy, Knyszyna, Królowego Mostu, Supraśla, Tykocina, Wasilkowa i Zabłudowa.

Oprócz szczegółowego opisu w końcu przewodnika umieszczono krótkie streszczenie w języku esperanckim.

Przewodnik zaopatrzony jest w plan miasta oraz mapkę najbliższych okolic Białegostoku, pozatem zdobią go ilustracje najciekawszych objektów.

Format przewodnika jest bardzo dogodny, cena niewysoka (1 zł. 50 gr.).

Ukazanie się „Przewodnika po Białymstoku i okolicy" przyczyni się niewątpliwie do poznania własnego kraju, przez poznanie do jego ukochania.

Baczność Podoficerowie Rezerwy

Zarząd koła ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Białymstoku za pośrednictwem naszego pisma zawiadamia wszystkich członków koła, że w sobotę, dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu w lokalu związku odbędzie się zebranie w sprawie wzięcia udziału w uroczystościach święta „Kadrówki."

Grunty na rozbudowę miasta

W „Dz. Ustaw" Nr. 59 ukazało się Rozp. Rady Ministrów w sprawie odstąpienia gminie m. Białystok gruntów państwowych w kol. Marczuk na cele rozbudowy miasta. Grunty te o powierzchni 12.495 m^2 odstąpiono bezpłatnie na urządzenie ulic, pozatem zaś grunta pod budowę domów mieszkalnych o przestrzeni 20.686 m. kw. zostały odsprzedane miastu.

O jednolity cennik płac

w przemyśle garbarskim

Od dłuższego czasu wśród garbarzy panuje niezadowolenie z braku jednolitego cennika płac. Na odbytem zebraniu garbarzy, w lokalu Związków Klasowych, wysunięto propozycję strajku, na który zebrani nie zgodzili się.

Wybrano delegację w osobach: Klepackiego, Breskiego, Firko, Dobrowolskiego, Stankiewicza, Borta i Alera Zelika, której zadaniem było przeprowadzić odnośne pertraktacje, zebrać dane o wysokości płac w poszczególnych garbarniach, interwenjować u inspektora pracy i doprowadzić do wspólnej konferencji właścicieli garbarń i robotników celem ustanowienia wspólnego cennika dla wszystkich garbarń.

Jak się dowiadujemy, wszelkie wysiłki delegacji dotychczas konkretnego wyniku nie dały, z powodu oporu ze strony właścicieli garbarń niezrzeszonych, którzy opierają się wprowadzeniu jednolitego cennika płac.

Zapisy do publicznej szkoły dokształcającej

Z dniem 10 b.m. w godz. 18—20 w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 rozpoczynają się zapisy do publicznej szkoły dokształcającej na rok szkolny 1933/4. Zgłaszać się winna młodzież obojga płci w wieku od 14 do 18 lat, pracująca w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych. Zapisy trwać będą do 17 bm. Należy przedłożyć metrykę urodzenia i świadectwa nauki odbytej w szkole powszechnej.

—x—

Pierwsza koncesja na wyłapywanie psów i kotów

Starosta grodzki udzielił Józefowi Wiśniewskiemu (Marczukowska 57) koncesji na prowadzenie w Białymstoku przedsiębiorstwa oprawczego i wyłapywania kotów i psów na terenie miasta. Jest to pierwsza koncesja tego rodzaju.

Przed wyjazdem artystów do Warszawy

W dniu dzisiejszym zespół artystów Teatru Miejskiego w Grodnie, wystawia w sali teatru „Palace" komedję w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Oczy Księżniczki Fathmy". M. in. biorą udział przed wyjazdem na stałe do Warszawy— p.p. Zofja Ustarbowska i Stanisław Smoczyński.

Początek o godz. 8 min. 30 wiecz. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

Elektrownia obniża ceny

Białostockie Tow. Elektryczności wystosowało do zarządu miasta Białegostoku list, komunikując, że wskutek obniżenia się kosztów robocizny i węgla więcej niż o 5% zgodnie z dodatkową umową z dnia 29-go kwietnia 1932 r. ulegają zmianie ceny prądu: światło 87 gr. za kwg., motory 46 i oświetlenie ulic 36 groszy. Zawiadomienie to w części, dotyczącej ceny za oświetlenie prywatne, jest bez znaczenia, ponieważ wskutek akcji komitetu międzyzwiązkowego cena prądu dla mieszkań prywatnych obniżona została do Zł. 0,80 za kwg.

Dolar w Białymstoku

Wczoraj oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił za dolara 6,55, a sprzedawał za 6,75.

Samochód ciężarowy najechał na furmankę

Na szosie Suwałki-Sejny samochód ciężarowy, Baonu K.O.P. Sejny, prowadzony przez Koloszko Michała, nieposiadającego prawa jazdy, najechał na jadącą furmankę naładowaną drzewem, raniąc właściciela furmanki Sawiela Borysa.

Nr. Km. 1202/33/IV.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru IV-go, Józef-Konstanty Uziembło, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Marsz. Piłsudskiego w domu Nr. 5, ogłasza, że na żądanie wierzyciela Kazimierza Siwickiego, w dniu 5 października 1933 roku, od godziny 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku, przy ul. Mickiewicza Nr. 5, odbędzie się sprzedaż przez licytację niehipotecznej nieruchomości wiejskiej, należącej do Jana Lutego, położonej we wsi Małyszówka, gminy Dąbrowa, pow. Sokólskiego, woj. Białostockiego, składającej się z różnego rodzaju gruntów o przestrzeni $3^3/_4$ ha, w trzech działkach, z których na działce „Siedlisko" znajdują się: dom mieszkalny, murowany, parterowy, kryty blachą, oraz stodoła.

Nieruchomość powyższa niema urządzonej księgi hipotecznej, w zastawie i dzierżawie nie znajduje się, sprzedaży ulega w całości zgodnie z opisem z dnia 17 grudnia 1932 roku.

Licytacja powyższej nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej cztery tysięcy (4000) złotych.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadjum w wysokości 400 złotych

Opis majątku przeglądać można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dn. 31.VII-1933 r.
Komornik *(—) Uziembło*

Dobrowolnie nie chciała ustąpić...

Dnia 1-go b. m. o godz. 5-ej rano do fabryki Jagłom i Szpiro przy ul. Mickiewicza 30 przybyła wydalona robotnica Marja Dąbrowska i samowolnie stanęła do pracy przy warsztacie. Zarząd fabryki polecił Dąbrowskiej opuścić fabrykę, jednak wezwania nie usłuchała i spowodowała awanturę. Wówczas właściciel fabryki zwrócił się do komisarjatu z prośbą o delegowanie policjanta. Dąbrowską usunięto z zabudowań fabrycznych, a za spowodowanie awantury sporządzono doniesienie karne, które skierowano do starostwa grodzkiego.

Opłaty za postój na rynkach

Poborcy miejscy w ub. m. pobrali opłaty za postój na rynkach od włościan od 4.181 wozów, 51 koni, 280 krów, 256 świń, 121 cieląt i 30 gęsi.

Skład fabryczny bez świadectwa przemysłowego

Kierownik fabryki A. B. Szpiro zameldował w komisarjacie o systematycznej kradzieży z fabryki przędzy cwernowanej. W związku z tem dokonano rewizji w mieszkaniu Hirsza Olchy (ul. Białostoczańska 13), u którego odnaleziono koce, pledy, przędzę cwernowaną i inne rzeczy, pochodzące z kradzieży z fabryk włókienniczych.

Bieda nie przycisnęła go jeszcze do muru

Wczoraj jakiś włóczęga odwiedzał mieszkania urzędnicze przy ul. Swięto-Jańskiej, prosząc o wsparcia. Kiedy dawano mu 2—5 groszy, obrzucał ofiarodawców obelgami. Oburzony tem, jeden z urzędników wezwał policjanta, który zabrał włóczęgę do III komisarjatu, gdzie sporządzono protokół. Obecnie starostwo grodzkie rozpatrzy tę sprawę celem ukarania natręta.

Nie pozostawiać mieszkań bez opieki

Podczas nieobecności domowników do mieszkania Zofji Malarskiej (ul. Branickiego 13) dostali się złodzieje i skradli biżuterję oraz gotówkę na ogólną sumę 400 zł.

Zabójstwo czy samobójstwo

Na torze kolejowym 2 klm. od Łomży w kierunku Sniadowa zauważono leżącego mężczyznę, lat około 30, przy którym żadnych dokumentów nie znaleziono. Trup miał uciętą głowę, rękę i nogę. Dochodzenie prowadzi policja łomżyńska.

—x—

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

APOLLO POCZĄTKI 7, 8^{45}, 10^{15}
DZIŚ WIELKA PREMJERA
Czołowy film światowej sławy
PIĘKNY POTĘŻNY i PORYWAJĄCY FILM ODSŁANIAJĄCY TAJEMNICE WIELKOMIEJSKIEJ ULICY
Twórca „BEN-HURA" FRED NIBLO
Stworzył nowe genjalne arcydzieło o którem z entuzjazmem mówi cały świat
DONOVAN
W rolach głównych
Fenomenalny malec, bohater filmu „CZEMP"
JACKIE COOPER
w otoczeniu gwiazd tej miary co
BORYS KARLOFF
MARION SCHILLING, RYSZARD DIX
Najnowszy dźwiękowy TYGODNIK PARAMOUNTU

Lekarz-Dentysta
D. Gdańska
ul. Sienkiewicza 86
powróciła.
Przyjmuje chorych od 4 7 ppł.

POWAŻNA INSTYTUCJA
może zatrudnić kilku intel. panów na stałe. Praca nie dorywcza. Zarobek dzienny ok. 15-tu złot. Tylko wymowni i energiczni zgłoszą się z dokumentami w czwartek od 15-ej do 18-ej
Hotel „Ritz" pok. 314.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego33, tel. 5-67

MODERN
DZIŚ
poraz ostat.
Pocz. 7 Ceny od 54 gr
ROK 1914
z Jadwigą SMOSARSKĄ

Dr. med. N. PRYŁUCKI
choroby wewnętrzne
(spec. serca i płuc)
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 40, tel. 9-34.

Maszynę do pisania „Underwood" sprzedam.
Grunwaldzka 38 m. 1

Czytajcie „Dziennik"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.